PRZY KOŚCIELE
UNIWERSYTECKIM

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ
KOŚCIOŁA NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCŁAWIU

Numer 3 Kwiecień 2004

Jezus Zmartwychwstał

Drżą pączki kwiatów
W blasku wschodzącego słońca.
Otwierają się grudy ziemi.
Światło poranka przynosi drganie życia
I nadzieją zabiło serce ziemi.
Pusty grób
Zajaśniał niewymownym blaskiem.
Gdzież jest, o śmierci
twoje zwycięstwo?

Znów wiosna. Trzeba zrobić wiosenne porządki, pojechać do ogrodu, a może wybrać się do lasu na spacer. Wiosna – na myśl o niej robi się nam weselej. Wreszcie zza chmur wyjrzy słońce i powieje cieplejszy wietrzyk. Wiosnę się czuje. Wstępują w nas wtedy nowe siły, pojawia się chęć zrobienia czegoś innego niż zwykle. To nieodparte pragnienie życia można dostrzec również w otaczającym nas świecie.

Przychodzą jednak takie dni, gdy podążamy do kościoła i stajemy się nagle świadkami tragedii. Oto Jezus Chrystus, nasz Pan, spożywa ostatnią wieczerzę, żegna się z uczniami i odchodzi przygnieciony ciężarem krzyża. Droga na Golgotę jest długa i trudna, a poranione ciało odmawia posłuszeństwa. W końcu rozpaczliwe wołanie: „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił?" I śmierć. Po niej długa cisza.

Jakże trudny jest ten obraz, jak bolesny w zderzeniu z piękną wiosną... Dlaczego to właśnie teraz stajemy się świadkami konania Bożego Syna? Po co jeszcze żyć skoro wciąż mamy przed oczami obraz śmierci, a długa cisza odbija się echem w naszej głowie? Jak bliscy jesteśmy utraty sensu?

rys. Krystian Głośnicki

A jednak to jeszcze nie koniec historii. Oto kamień został odsunięty, grób jest pusty. Jezus zmartwychwstał! Pokonał śmierć Ten, którego chciano zniszczyć i zapomnieć. Staje teraz pośród nas i pragnie, abyśmy cieszyli się Jego szczęściem. I znów świat nabiera barw, a na niebie naszego życia rozpościera się tęcza.

Wiosna jest początkiem życia. Nie przypadkowo więc właśnie teraz przeżywamy w liturgii tajemnicę Zmartwychwstania.

Jezus kierowany miłością dał się zabić człowiekowi. Teraz natomiast przychodzi do tego samego człowieka, do każdego z nas, i mówi, że nikt nie może zniszczyć Jego Miłości. Nawet śmierć. Bóg ma dzisiaj dla Ciebie, dla mnie, dla nas wspaniałą wiadomość: **On jest, żyje, kocha nas i nie ma takiej siły na ziemi i na niebie, która mogłaby to zmienić!**

Może odczuwamy dziś smutek, może coś nam nie wyszło lub jesteśmy po prostu zmęczeni. Nie ma to jednak żadnego znaczenia, bo cóż może być ważniejszego od zwycięstwa nad grzechem, cierpieniem, samotnością i śmiercią?! Niech więc zbliżające się Święta Wielkanocne będą dla nas jeszcze jedną okazją do radości i wdzięczności Bogu za dar wszechogarniającego życia.

KRYSTIAN GŁOŚNICKI

Już blisko poranek Zmartwychwstania.
Wkrótce dzwony w kościołach zabrzmią radosnym Alleluja.
Zmartwychwstały Chrystus stanie pośród nas.
I usłyszymy Jego słowa: "Pokój wam".
Niech przyniosą nam one ciepło i nadzieję.
A ten cudowny poranek Zmartwychwstania niech trwa jak najdłużej w naszym życiu.

Wszystkim naszym Drogim Czytelnikom, Parafianom i Sympatykom Kościoła Uniwersyteckiego składamy najserdeczniejsze życzenia błogosławionych i radosnych świąt wielkanocnych.

Duszpasterze i redakcja

Biczownicy

Droga krzyżowa jest nabożeństwem, które w przepiękny sposób wrosło w naszą obyczajowość religijną. Czy wciąż je kochamy?

Z tym jest różnie. Świat goni do przodu, a my podczas tego nabożeństwa co parę metrów przystajemy i znowu przyklękamy. Na przekór wszystkiemu! Świat pędzi, a my? Prawie stoimy! Dla obserwatora z zewnątrz wyglądamy co najmniej dziwacznie... Średniowiecze w cywilizowanym świecie!

W pielgrzymujących na Jasną Górę pątnikach widać radość i rozmodlenie. Grupy rozśpiewanych ludzi mijają samochody, wszyscy się pozdrawiają. Coś wspaniałego! A tutaj? Wydawać by się mogło, że wśród uczestników nabożeństwa Drogi Krzyżowej brakuje tylko biczowników!

Szyderstwa względem świadectw religijnych doskonale obrazuje autor „Golgoty Jasnogórskiej" malarz Jerzy Duda Gracz. „Usiłuję obecnie – napisał artysta – dzisiaj, w epoce cywilizacji obrazkowej, pokazać i unaocznić sens Ofiary Chrystusowej (...). Zależy mi, aby Golgota Jasnogórska nie była historią obrazkową sprzed 2000 lat, którą z dobrym samopoczuciem (że to nie myśmy ukrzyżowali) sprawujemy w Wielki Piątek. Ta Golgota jest dzisiaj, teraz i tutaj, w katolickiej Polsce".

Warto to sobie uzmysłowić przed pójściem do kina na „Pasję", która została już okrzyknięta dziełem wszechczasów... Co ciekawe, opinia tego artysty zbieżna jest z zarzutami, jakie wysunięto wobec filmowego szlagieru Mela Gibsona. Filmowi wytknięto, przede wszystkim, obarczanie narodu żydowskiego odpowiedzialnością za ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa. J. Duda Gracz swoje zdanie na temat Drogi Krzyżowej wypowiedział na długo przed ekranizacją „Pasji". Świadczy to o wielkiej dojrzałości chrześcijańskiej tego malarza, co jest rzadkością wśród artystów.

A jak jest z naszą dojrzałością? Wypłaczemy się na „Pasji", będziemy reklamować całemu światu doskonałość filmu, wychwalać Mela Gibsona, nosić na rękach odtwórcę głównej roli i liczyć na odpuszczenie swoich win za worek kinowych wzruszeń. Czy tak będzie? Może warto przyłączyć się do „piątkowych biczowników"? Wsłuchajmy się może w głosy lamentującej grupy. Zaśpiewajmy z nimi: „Któryś za nas cierpiał rany...". Potem wybierzmy się do kina.

BARTŁOMIEJ KAZUBSKI

Kiedy Wielkanoc w tym roku?

Kościół katolicki obchodzi Wielkanoc w pierwszą niedzielę po wiosennej pełni księżyca. Czy tak było zawsze? Nie. Przez pewien czas chrześcijanie, kontynuując tradycję judaizmu, obchodzili Wielkanoc w noc paschalną, czyli 14 dnia żydowskiego miesiąca nisan. Zwyczaj ten rozpowszechnił się głównie w Azji Mniejszej, a jego zwolenników zwano kwadrodecymanami (od. łacińskiego słowa „czternaście"). Istnieją jednak świadectwa mówiące o tym, że już w połowie II wieku w Rzymie świętowano Wielkanoc w niedzielę po 14 Nisan, natomiast piątek, który ją poprzedzał, czczono jako dzień upamiętniający śmierć Chrystusa. Spór o datę Wielkiej Nocy sięgnął zenitu, gdy w 197 roku papież Wiktor ekskomunikował kwadrodecyman. Nie osiągnął jednak zamierzonego skutku. Dopiero u początku czwartego stulecia cesarz Konstantyn ujednolicił w całym Cesarstwie praktykę świętowania Zmartwychwstania w niedzielę po 14 nisan.

Świętowanie Wielkanocy w niedzielę uzasadniano przekonaniem, że Chrystus zmartwychwstał właśnie w niedzielę, „pierwszego dnia tygodnia" (Mt 28, 1). Tego samego też dnia był obecny na wspólnym posiłku wraz z uczniami zmierzającymi do Emaus. Św. Łukasz relacjonuje to wydarzenie w słowach: „Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im" (Łk 24, 30). Posiłek ten miał już charakter paschalny, gdyż ewangelista używa tej samej terminologii, która występuje w opisach Ostatniej Wieczerzy, która była ucztą paschalną. Potwierdza to św. Mateusz: „W pierwszy dzień Przygotowania Paschy przystąpili do Jezusa uczniowie z zapytaniem: Gdzie chcesz, żebyśmy Ci przygotowali Paschę do spożycia?" (Mt 26, 17). Apokryficzne pismo gnostyckie opisuje apostołów trzymających się za ręce i ze śpiewem tańczących wokół Chrystusa.

Św. Jan natomiast tak konstruuje opis Męki Pańskiej, aby pokazać, iż Jezus umiera na krzyżu w czasie, gdy w świątyni przygotowywano baranki paschalne: „[Jezus] skłoniwszy głowę, oddał ducha. Ponieważ był to dzień Przygotowania, aby zatem ciała nie pozostawały na krzyżu w szabat, ów bowiem dzień szabatu był wielkim świętem [Paschą], Żydzi prosili Piłata, aby ukrzyżowanym połamano golenie i usunięto ich ciała" (J 19, 30–31). W ten właśnie sposób Jezus umiera jako Baranek paschalny. Nie łamano Mu goleni, aby zadość stało się literze Prawa: „Kość jego nie będzie złamana" (Wj 12, 46).

KS. MARIUSZ ROSIK

Czy wiesz, co robi Caritas?

Z Panią **Marią Czekańską**, prezesem **Parafialnego Zespołu Caritas**, rozmawia **Damiana Tyczyńska**

Jaką pomoc uzyskują osoby zgłaszające się do parafialnego zespołu Caritas?

Dwa razy w tygodniu przyjmujemy ludzi potrzebujących pomocy, w poniedziałki wydajemy odzież, a w piątki żywność. Po żywność przychodzi zawsze bardzo dużo osób. Dysponujemy głównie artykułami spożywczymi, takimi jak: herbata, cukier, makaron, mąka, olej itp. Zakupujemy je w hurtowniach spożywczych za pieniądze zebrane od naszych parafian. Ok. 300 zł miesięcznie wydajemy na lekarstwa dla naszych podopiecznych. Ostatnio podjęliśmy się opłat za obiady dla jednej młodej osoby uczącej się w LO. Od tego roku Opieka Społeczna zaprzestała finansowania obiadów w liceach i szkołach zawodowych, a rodzice tego dziecka są w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Pomagamy również w zakupie podręczników lub przyborów szkolnych dla dzieci. Na ile uda nam się zebrać pieniędzy lub znaleźć sponsorów, na tyle udzielamy pomocy naszym podopiecznym. Rokrocznie, w grudniu, organizujemy bal mikołajkowy dla dzieci z biednych rodzin. Pomagają nam w tym studenci z „Maciejówki". W tym roku rozdaliśmy 100 paczek z okazji św. Mikołaja. Dla osób samotnych z parafii organizujemy wieczerzę wigilijną.

Czy są jakieś warunki, które trzeba spełnić, aby uzyskać pomoc?

Osoby, które zgłaszają się do nas o pomoc, muszą być zameldowane w obrębie naszej parafii i okazać stosowne dokumenty potwierdzające ciężką sytuację finansową (np. wysokość emerytury lub świadczeń z opieki społecznej). Przeprowadzamy też wywiad środowiskowy w miejscu zamieszkania danej osoby.

Rozumiem, że tylko nasi parafianie mogą korzystać z Państwa pomocy?

Tak. To jeden z wymogów. Ale, oczywiście, czasami zdarzają się wyjątki, np. u naszego parafianina zamieszkała osoba bezdomna. I mimo, iż nie miała meldunku, mogła skorzystać z pomocy, gdyż spełniała inne stawiane przez nas wymagania.

Z jakimi instytucjami współpracujecie?

Gdy kończą się nasze kompetencje, zwracamy się o pomoc i poradę do wielu instytucji, najczęściej do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Wspomaga nas także Caritas Archidiecezji Wrocławskiej, przekazując do sprzedaży np. świece wigilijne. Nasze prośby kierujemy także do różnych instytucji. Jak do tej pory odpowiedziała nam tylko fabryka makaronów „Malma", przekazując 50 kg makaronu i 7 kg kaszy.

Czy nasi parafianie chętnie odpowiadają na apele o pomoc?

Nasza trzyletnia działalność jest pozytywnie odbierana przez parafian, którzy coraz częściej odpowiadają na nasze prośby o pomoc. W godzinach naszego urzędowania przynoszą nam różne rzeczy, np. odzież, środki czystości, pościel, naczynia. Na bardzo oryginalny pomysł wpadli nowożeńcy Państwo Małgorzata i Włodzimierz Piotrowscy. W zaproszeniach napisali, aby pieniądze, które goście zamierzają przeznaczyć na zakup kwiatów, złożyli do puszki w kościele na rzecz parafialnego Caritasu. Dzięki tej pięknej inicjatywie Państwa Młodych, wielu naszych podopiecznych otrzymało pomoc.

Praca w parafialnym Caritasie jest wolontariatem. Czy wobec tego ma Pani wokół siebie ludzi chętnych do niesienia pomocy potrzebującym?

W naszym zespole pracuje aktualnie 8 wolontariuszy. Wszyscy są bardzo oddani sprawie. Pracy jest jednak coraz więcej. Przy innych parafiach w zespołach Caritas pracuje co najmniej dwadzieścia osób. Zapraszam do współpracy osoby chętne pełnić to wspaniałe dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego, szczególnie mężczyzn, gdyż są zadania, które kobietom sprawiają wiele trudności. Zwracamy się także do prawników i pracowników służb socjalnych, którzy poprzez udzielanie porad mogliby służyć pomocą w rozwiązywaniu problemów naszych podopiecznych.

W jakich akcjach będzie uczestniczył parafialny Caritas w najbliższym czasie?

Aktualnie bierzemy udział w kampanii społecznej „Kromka Chleba", prowadzonej przez Caritas Polska. Oprócz tego od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty będziemy uczestniczyć w akcji Wielkanocnego Dzieła Caritas rozprowadzając „Chleby Miłości". Od Niedzieli Palmowej do Świąt Wielkanocnych będziemy zbierać również dary wielkanocne dla najuboższych. Zwracamy się z gorącą prośbą do parafian o składanie rzeczy przeznaczonych na ten cel do koszy wystawionych w zakrystii. Naszą prośbę o pomoc finansową lub materialną kierujemy szczególnie do osób, które prowadzą własne firmy.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Parafialny Zespół Caritas
przy Parafii pw. św. Macieja
pl. Bpa Nankiera 16 a
Potrzebujący przyjmowani są
w poniedziałki i piątki
w godz. 17-18

Kapłaństwo w opinii kapłanów i świeckich

W Wielki Czwartek modlimy się o powołania kapłańskie i za wszystkich kapłanów o potrzebne dla nich łaski do służby Kościołowi, gdyż tego dnia obchodzimy pamiątkę ustanowienia przez Chrystusa Sakramentu Kapłaństwa. Do dyskusji na temat istoty kapłańskiego powołania zaprosiliśmy kapłanów pracujących w naszej wspólnocie i trzy osoby świeckie. Oto ich wypowiedzi.

Czy w dzisiejszej zmaterializowanej rzeczywistości trudno jest być kapłanem?

ks. Mariusz Rosik

W jedenaście lat po święceniach wciąż uczę się, co znaczy być kapłanem. W życiu każdego chyba człowieka nadzieja przeplata się ze strachem, szczęście z cierpieniem, łzy z uśmiechem. Nie inaczej jest też w życiu księdza. Dlatego często wracam do takiej modlitwy: „Prosiłem Boga, aby obdarzył mnie cierpliwością, a Bóg mi powiedział „nie". Powiedział, że cierpliwość jest owocem wielu doświadczeń. Cierpliwości się nie otrzymuje, lecz zapracowuje. Prosiłem Boga, aby dał mi szczęście, a Bóg powiedział „nie". Powiedział, że On udziela błogosławieństwa, a moje szczęście zależy tylko ode mnie. Prosiłem Boga, aby zaoszczędził mi cierpień, a Bóg mi powiedział „nie". Powiedział, że cierpienia mogą odsunąć mnie od świata i przybliżyć do Niego. Prosiłem Boga, aby pomógł mi kochać innych tak mocno, jak On mnie kocha. Bóg mi powiedział: „O! Nareszcie zrozumiałeś, o co chodzi".

Czego wymaga od kapłana postępowanie za Jezusem?

ks. Leszek Woźny

Pan Jezus mówi nam, że znamieniem dobrego pasterza, kapłana jest przede wszystkim to, iż daje on życie swoje za owce. Ta właśnie ofiarna miłość stanowi samą istotę kapłańskiego powołania. I dlatego każdy prawdziwy kapłan Chrystusowy musi głosić nie tylko Słowo Boże, ale także tę głoszoną tajemnicę cierpienia i odkupienia odbić w swoim sercu i życiu.

Różne są ofiary jego serca: z życia rodzinnego (celibat), z wolności (częste przeprowadzki, dyspozycyjność) i wreszcie ze zdrowia, a nawet z życia. W latach sześćdziesiątych ks. Józef Górszczyk został zabity przy ołtarzu, w czasie Mszy św., tuż po ofiarowaniu Hostii. Zabójstwa dokonał pewien parafianin, znany z niespokojnego trybu życia. Jest w tym wydarzeniu pewien symbol – ksiądz składa w ofierze na ołtarzu nie tylko Ciało i Krew Chrystusa, lecz i własne życie, niekoniecznie w takich właśnie dramatycznych przypadkach, ale w codziennych, duszpasterskich funkcjach (np. spowiedź, nauczanie religii, usługi względem chorych). Są to zresztą ofiary najbardziej rzucające się w oczy. W życiu kapłana są również ofiary o tyle boleśniejsze, o ile mniej doceniane. Połową swej istoty służy on królestwu ducha, lecz drugą połową królestwu ciała – głosi ducha, lecz jest niewolnikiem ciała. K. Chesterton w liście do przyjaciela-księdza tak pisał: „Dlatego tak cię cenię i kocham, że jesteś równocześnie człowiekiem z tego i tamtego świata". Ta przynależność do dwóch światów kosztuje jednak wiele nerwowego napięcia, ciężkich przeżyć, konfliktów z otoczeniem. Można więc powiedzieć, że jest to najtrudniejsze powołanie. Najłatwiej się też temu powołaniu sprzeniewierzyć i do niego nie „dociągać".

Jakie zadania stają przed kapłanem XXI wieku?

ks. Piotr Nitecki

Te same, które wskazał Jezus Chrystus pierwszym kapłanom tuż przed Wniebowstąpieniem: iść na cały świat, nauczać i chrzcić. Kolejne epoki historyczne zmieniają tylko zewnętrzne okoliczności, ale zasady zawsze pozostają te same. Ich istotą jest sprawowanie kultu Bożego w imieniu wspólnoty ludzi wiary, świadczenie o mądrości i miłości Boga wobec wszystkich ludzi, służba wobec każdego człowieka. Kapłan ma ukazywać ludziom twarz dobrego i mądrego Boga stojącego zawsze po stronie człowieka, nigdy przeciw niemu. Ma być, stawać przeciw temu wszystkiemu, co jest sprzeczne z Ewangelią, a więc i z dobrem człowieka. Dlatego jest tak atakowany i wzbudza czasem agresję sił zła, bo choć sam jest niedoskonały chce być pokornym znakiem zwycięstwa Boga nad wszelkimi ideologiami, które wymyślił człowiek wbrew Bogu, a więc – w konsekwencji – także przeciw człowiekowi.

Tak na kapłaństwo patrzą sami kapłani.

A czego my oczekujemy od kapłanów? Jakiego kapłana potrzebuje współczesny świat?

Adelina

Oczywiście na tak postawione pytania nie może być innej odpowiedzi niż

ta, aktualna od wieków, że potrzebujemy kapłana na wzór Jezusa Chrystusa, do którego wszyscy podążamy. Jednak wszyscy jesteśmy tylko ludźmi, a kapłana, który jest swoistym darem Bożym, w opakowaniu codziennej współczesności, powinniśmy zaakceptować takim, jaki jest, gdyż odzwierciedla zespół cech ludu Bożego, w którym wzrastał. Mówię o tym celowo, ponieważ przy takich okazjach zazwyczaj trudno powstrzymać się od komentowania pewnych zachowań czy postaw kapłańskich, które obserwujemy – zatem „nie sądź, byś nie był sądzony", a „jaką miarą mierzysz, taką tobie odmierzą". Tak więc stawianie pewnych wymagań, idealizowanie, czy formułowanie dezyderatów odnośnie tego, jaki ma być kapłan dzisiejszych czasów, musimy rozpocząć od weryfikacji własnych postaw, zaś cechy, które chcemy zobaczyć w nim, musimy najpierw wyrobić i pielęgnować w sobie, ludzie Bożym, z którego wychodzi i do którego jest posłany.

Lidia

Potrzebujemy kapłana wrażliwego na budowanie łączności duchowej i fizycznej pomiędzy duchownymi i świeckimi w Kościele; kapłana, który burzy mury dystansu wynikającego z klasowości społecznej i kapłana wprowadzającego swoją postawą nowy ład, ład według ducha w miejsce tradycji przeakcentowywania ładu hierarchicznego. Takiego, który odważy się po Mszy św. podejść do wiernych z otwartą dłonią i nawiązać z nimi dialog. Kapłan oczekiwany nie tylko przepowiada, ale i słucha głosu Kościoła, którym mówią wierni, taki kapłan zatrzymuje się przed nimi, pozwala przemówić i dokończyć myśl, skłania do dzielenia się swoimi troskami w atmosferze zaufania.

Pragniemy wspólnej naszej obecności z kapłanami w świecie pełnym podziałów, anonimowości i nieludzkiej technokracji. Taki obraz świata przemieniać może tylko Kościół silny więzami wewnętrznymi, współpracą zaangażowanych świeckich i żarliwych kapłanów czułych na ukryte potrzeby duchowe wiernych i zmiany społeczne degradujące i niszczące osobę ludzką.

I na koniec wypowiedź Anny, będąca budującym świadectwem przemiany życia za sprawą kapłana:

Anna

Dzisiejszy świat pogrąża się w klimacie dechrystianizacji. Dlatego potrzebujemy przewodnika, który pomógłby nam na trudnej drodze do poznania Bożej

Miłości. Potrzebujemy kapłanów, którzy pomimo swej ludzkiej natury, niejednokrotnie targanej wątpliwościami, uchybieniami przeciw Panu, potrafiliby przekazać całą potęgę Bożego Miłosierdzia. Nie stawiających siebie „ponad", nie grzmiących z ambony słowami: „Pan Bóg was pokarze". Tak naprawdę któż z nas poznał Pana Boga karzącego?

W swym 46-letnim życiu, choć zawsze blisko Kościoła, nigdy dotąd nie stanęłam w Prawdzie. Zawsze miałam wrażenie, że jestem „gorszym" dzieckiem Boga. Zaniedbałam Sakrament Pokuty. Nie czułam się godna przystąpienia do Stołu Pańskiego. Żyłam w ciągłym konflikcie z własnym sercem, zranionym złą miłością mężczyzny. Tak było do niedawna, kiedy to po raz pierwszy w życiu pojechałam na rekolekcje. Czułam się tam jak nieproszony gość na weselu do momentu, gdy z ust rekolekcjonisty padło pytanie: „Czy wiesz, dlaczego tu jesteś?". Odpowiedź była zaskakująco prosta: „Bo Pan Bóg cię tutaj ZAPROSIŁ". Nie byłam więc „nieproszonym gościem"! Każda konferencja sprawiała, że kruszał we mnie mur wątpliwości, była kolejnym krokiem w kierunku Ofiary Jezusa Chrystusa. Już pierwszego dnia poprosiłam kapłana o rozmowę. Nie spowiedź... tej, nie czułam się godna. Dopiero trzeciego dnia, kiedy pozostało już jedynie pragnienie, by ktoś podjął za mnie decyzję o przystąpieniu do Sakramentu Pokuty, doszło do rozmowy. Trwała blisko półtorej godziny. W jej trakcie kapłan doprowadził mnie jakby na rozstaje dróg słowami: „Wczoraj już nie ma, jutra może nie być. Zaufaj i idź..." Nie zadecydował za mnie! Bóg zapłać, Ojcze, że podjęta decyzja była MOJĄ DECYZJĄ. Pod wpływem wypowiedzianych słów podjęłam ŚWIADOMĄ decyzję, że oddam Panu wszystkie moje rozterki, wątpliwości, wszystkie złe uczynki. Po 19 latach przyjęłam Komunię Św.

Żarliwość, z jaką kapłan mówił o nieskończonej miłości Pana, sprawiła, że zapragnęłam jej bardziej, niż czegokolwiek dotychczas. Od tego dnia w każdej modlitwie błagam Pana o kolejne powołanie, o kolejnego kapłana, który dając świadectwo swej ludzkiej natury, potrafiłby jednocześnie zaszczepić w ludzkich sercach pragnienie Bożej Miłości. Jedynie w tym upatruję drogę, by klimat dechrystianizacji mógł być zastąpiony duchem ewangelizacji. Modlę się, by to zjawisko przybrało rozmiary epidemii i by „ogniskiem zapalnym" był przewodnik duchowy – kapłan, który przyjmując odpowiedzialność za moje relacje z Bogiem, pozostawiałby „koło ratunkowe" – możliwość rozmowy.

Niech nasza bezinteresowna modlitwa w intencji kapłanów będzie im pociechą i wyjedna potrzebne łaski na każdy dzień posługiwania. Módlmy się, aby całym swym życiem potwierdzali wierność Jedynemu Prawdziwemu Kapłanowi – Chrystusowi.

opracowała Bożena Rojek
współpraca ks. Leszek Woźny,
Elżbieta Rulińska

Parafie Świętego Macieja w Polsce

Interesującą jest rzeczą, jak wiele jest w Kościele w Polsce parafii pod wezwaniem, tak jak nasza parafia, świętego Macieja. Obecnie istnieje ich dziesięć. Najstarszą z nich, pochodzącą już z XII wieku jest parafia w SIEWIERZU w diecezji sosnowieckiej. Dwie parafie pod tym wezwaniem pochodzą z XIV wieku, jedna z nich, erygowana w 1346 roku znajduje się w ANDRYCHOWIE w diecezji bielsko-żywieckiej, druga zaś, powstała w 1357 roku w BEDNARACH w diecezji łowickiej. Dwie parafie pod tym wezwaniem erygowane zostały w XV wieku, w 1456 roku w PAWŁOWIE w diecezji płockiej i w 1459 roku w miejscowości KLWÓW w diecezji radomskiej. Z XVI wieku pochodzi nasza parafia, we WROCŁAWIU, z 1649 roku pochodzi zaś druga parafia pod tym wezwaniem w diecezji łowickiej, w miejscowości BEŁCHÓW. W XX wieku powstały aż trzy parafie pod tym wezwaniem: w 1933 roku w miejscowości ORLE na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej, w 1956 roku w parafii grecko-katolickiej diecezji wrocławsko-gdańskiej w TRZEBICKU i w 1993 roku parafia należąca do ordynariatu polowego w KOŁOBRZEGU. Warto też dodać, iż istnieją w Polsce tylko dwie parafie pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus: powstała w XIII wieku parafia w miejscowości PANIENKA na terenie archidiecezji poznańskiej oraz erygowana w 1950 roku parafia w ŁODZI.

Na podstawie wydanego przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego w Polsce „Wykazu parafii w Polsce 2003"

opracował STEFAN SOKOLNICKI

Zwyczaje wielkanocne

Ze świętami Wielkanocy łączą się liczne zwyczaje. Któreż z dzieci nie czeka na radosną chwilę kolorowania pisanek albo przyozdabiania koszyka pokarmów, które zostaną poświęcone w Wielką Sobotę? Tradycje związane z jajkami przejęte zostały z wierzeń przedchrześcijańskich, w których wyrażały symbolikę życia. Dla chrześcijan wskazują najpierw na powrót do życia zmartwychwstałego Chrystusa, a także na nowe życie, przyniesione przez Niego wszystkim wierzącym. Dlatego po Mszy św. zwanej Rezurekcją (od łacińskiego słowa oznaczającego zmartwychwstanie), dzielenie się jajkiem łączy się ze zwyczajem składania życzeń. Oprócz znanych polskich zwyczajów, często wspólnych większej grupie narodów, istnieją także tradycje partykularne poszczególnych państw czy regionów. Na Sycylii na przykład w Wielki Piątek uderza się w dzwony: jest to wezwanie do przebaczenia i pojednania między sobą. W niektórych rejonach Włoch, Francji czy Niemiec, w czasie, gdy brzmią dzwony wielkanocne, skrapia się całe mieszkanie wodą w przekonaniu, że w tym momencie woda zostaje pobłogosławiona. Nikłym cieniem takich wierzeń jest tradycja tzw. lanego poniedziałku. W innych rejonach Europy z pieczołowitością strzeże się ognia poświęconego w czasie Wigilii Paschalnej. Włoskie ciasta w formie baranka i gołębicy („agnello" i „colomba") odsyłają do symboli biblijnych. Z biblijnej inspiracji powstało także wiele pieśni wielkanocnych, z powtarzającym się często refrenem alleluja, wielbiącym Boga. Wszystkie te praktyki, zakorzenione w pobożności ludowej, mogą pomóc w głębokim przeżyciu świąt wielkanocnych. Niech naszą troską stanie się wysiłek właściwego ich odczytania.

(rom)

Najnowsze dzieje naszej świątyni

Ogromnie ucierpiała nasza świątynia parafialna podczas działań wojennych w 1945 r., kiedy to w drugi dzień świąt Wielkanocy o godzinie 19.45 miasto zostało straszliwie zbombardowane przez wojska radzieckie. Zniszczone, powalone lub spalone były prawie wszystkie kościoły. Nasza świątynia miała rozbity dach, a sklepienie nawy głównej przebite w trzech miejscach i zawalone aż po kaplicę św. Anny. Cztery sklepienia na emporach, najbliższych prezbiterium, także zostały zniszczone, a Ołtarz Główny ze stopniami i balustradą rozbity.

Wkrótce po wojnie budowla została zabezpieczona przed dalszymi zniszczeniami. W roku 1947 przystąpiono do odbudowy kościoła. Ubytki malowideł zrekonstruował wówczas Jan Drobek, a uszkodzenia figur, kapiteli i stiuków Erik Grützner. Pierwszym po wojnie administratorem parafii został ks. Stanisław Mirek, który do pomocy otrzymał księży: Józefa Zająca SJ, Edmunda Oleszczaka SJ, Celestyna Szawana SJ i Ignacego Turka SJ. W wyniku usilnych zabiegów podjętych przez ks. Mirka u władz polskich udało się zatrzymać do 11 X 1947 r. wraz z grupą pracowników ks. Schoenauera, który był pierwszym organizatorem remontów w świątyni.

W związku z falą prześladowań stalinowskich skierowanych przeciw Kościołowi w Polsce, hierarchii kościelnej na Ziemiach Odzyskanych i Caritasowi w 1950 r. ks. Stanisław Mirek został aresztowany. Na stanowisku administratora parafii zastąpił go wówczas ks. Antoni Kuśnierz SJ.

W tym czasie prowizoryczny dach kościoła zaczął w wielu miejscach przeciekać. Zniszczeniem zagrożone były bezcenne malowidła. Przystąpiono więc do prac renowacyjnych, które z wielu przyczyn odwlekały się aż do roku 1953. Wtedy to nastąpiła wreszcie restauracja Ołtarza Głównego i znajdującego się nad nim obrazu Obrzezania Pana Jezusa. Następnie rozpoczęto remont prezbiterium. W 1954 r. miała miejsce renowacja kaplic, rok później organów, kaplicy św. Józefa i obrazów św. Jadwigi i Aniołów Stróżów. W 1956 r. założono nowe oświetlenie oraz stylowe kinkiety elektryczne na filarach.

fot. Krystian Głośnicki

W kronice parafialnej możemy przeczytać, że kolejnym inicjatorem generalnego remontu wnętrza kościoła (całej nawy głównej z Ołtarzem Głównym oraz kaplic bocznych) był proboszcz ks. Zenon Paszek, pełniący swój urząd od 17 VIII 1983 do 25 VI 1991. Kronika zawiera także notatkę na temat jego pielgrzymki do Rzymu, na którą udał się 23 XI 1985 r. z ks. Eugeniuszem Senko SJ i grupą parafian. W sobotę, 30 XI, na prywatnej audiencji w sali Klementyńskiej przyjął ich Papież Jan Paweł II. Delegacja parafii wręczyła wówczas Ojcu Świętemu kopię obrazu Matki Bożej Wspomożycielki Wrocławia oraz świecę adwentową, a 2 XII w podziemiach Bazyliki św. Piotra pod przewodnictwem Księdza Proboszcza została odprawiona Msza św.

Przełomowym momentem w historii powojennej naszej parafii był rok 1994, kiedy to ks. Mieczysław Kożuch SJ, Prowincjał Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego, pismem z dnia 27 IX zwrócił się do kard. Henryka Gulbinowicza, Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego, z prośbą o przejęcie przez Archidiecezję Wrocławską parafii pw. św. Macieja Apostoła, administrowanej dotychczas przez księży Towarzystwa Jezusowego. Prośba została przyjęta i potwierdzona pisemnie przez Kurię Metropolitalną w dniu 29 XI 1994 r. W piśmie tym zaznaczono, że Archidiecezja Wrocławska przejmie opiekę duszpasterską nad wiernymi ww. parafii z końcem czerwca 1995 r. W związku z tym 23 VI 1995 r. ks. Kazimierz Ptaszkowski został odwołany z funkcji dotychczasowego proboszcza parafii. Agendy parafii pw. św. Macieja, ze szczegółowym spisem inwentarza rzeczy ruchomych i nieruchomych, przekazano nowemu proboszczowi w obecności przedstawiciela Kurii, Księdza Dziekana i dwóch parafian.

26 VI 1995 r. w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa o godzinie 18.00 podczas Mszy świętej odbyło się oficjalne pożegnanie Ojca Proboszcza i OO. Jezuitów. Jednocześnie też odbyło się przekazanie parafii św. Macieja księżom diecezjalnym i powitanie nowego Proboszcza, ks. Adama Prażaka, który z dniem 24 VII 1995 r. oficjalnie objął swój urząd.

Kolejne zmiany nastąpiły w czerwcu 2002 roku, kiedy to kościół akademicki (dawny gimnazjalny) pod wezwaniem św. Macieja został przekazany Duszpasterstwu Akademickiemu. Jego nowym duszpasterzem został ks. Mirosław Maliński. Wówczas także przyległa doń plebania przy pl. bp Nankiera 17, została przeniesiona do odremontowanego obiektu obok Liceum Sióstr Urszulanek przy pl. bp Nankiera 16a.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

KRYSTIAN GŁOŚNICKI

Refleksje o znaczeniu Mszy świętej – Wielkiej Tajemnicy Wiary

Nazwy Mszy świętej

Msza św. nosi różne nazwy. Jedną z najbardziej starożytnych, a jednocześnie biblijnych jest „łamanie chleba". Takim określeniem posługuje się św. Łukasz w Dziejach Apostolskich opisujący życie pierwotnego Kościoła; takiego terminu używa również św. Paweł w swych listach. W Kościele pierwszych wieków Eucharystia częsta łączona była z ucztami dla wspólnoty chrześcijan, zwanymi agapami. Na agapy zapraszano często ludzi najuboższych, by wraz z nimi łamać chleb.

Innym określeniem sakramentu Ciała i Krwi Chrystusa jest Eucharystia. Greckie słowo eucharistein oznacza „dziękować". Jest to więc sakrament, w którym wyrażamy Bogu wdzięczność za dobro, które dla nas czyni. Psychologowie twierdzą, że człowiek, który potrafi dziękować, umie również dostrzegać pozytywne strony w swoim życiu. Umie zauważać dobro w innych i w sobie, łatwiej unika przygnębienia i smutku. Człowiek, który umie dziękować, wytwarza wokół siebie specyficzną atmosferę wdzięczności, klimat, w którym inni chcą przebywać.

Najczęściej używana nazwa Eucharystii – Msza święta, pochodzi ze źródłosłowu łacińskiego. W łacińskim Mszale ostatnie słowa, które kapłan kieruje do wiernych, sprawując ten sakrament, brzmią: „Ite, missa est", które można oddać w tłumaczeniu jako: „Idźcie, jesteście posłani". W ten sposób nazwa „Msza św." przypomina nam o chrześcijańskim obowiązku dawania świadectwa o przynależności do Chrystusa.

Kolejna nazwa używana na określenie Mszy św. to Wieczerza Pańska. Wystarczy wspomnieć fresk Leonarda da Vinci, Ostatnia Wieczerza, namalowany na ścianie mediolańskiego kościółka Santa Maria delle Grazie. Wieczerza, którą Jezus spożył ze swymi uczniami przed swym pojmaniem, a na której ustanowił Eucharystię, była paschalną ucztą, sprawowaną przez Żydów na pamiątkę wyzwolenia Izraelitów z niewoli w Egipcie i cudownego przejścia przez wody Morza Czerwonego. Nazwa „Wieczerza Pańska" odsyła nas więc bezpośrednio do wieczernika, pośrednio zaś upamiętnia nasze wyzwolenie dokonane przez Chrystusa przez krzyż i zmartwychwstanie. Jak bowiem Izraelici w noc paschalną „przeszli" (hebrajskie słowo pesah oznacza „przejście") z niewoli egipskiej ku wolności ziemi obiecanej, i jak Chrystus „przeszedł" ze śmierci do życia, tak każdy przyjmujący dzieło Jezusa „przechodzi" z niewoli grzechu ku wolności dzieci Bożych.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

ks. Mariusz Rosik

Z doświadczeń wychowawcy

Nieświadomość?

Dziś wszyscy żyjemy w pogoni za lepszym jutrem, przytłoczeni ciężarem codziennej walki o byt. Cierpimy na chroniczny brak czasu, każdy ma swoje sprawy, swoje priorytety. A jak przez ten pryzmat wyglądają nasze kontakty z dziećmi?

Zazwyczaj dziecko powraca do pustego domu, bo rodzice są w pracy, a gdy wracają, są zbyt zajęci, zbyt zmęczeni, zbyt zestresowani, zbyt ... żeby jeszcze rozmawiać z dziećmi, żeby ich wysłuchać. W efekcie z dnia na dzień dziecko zatraca kontakt z matką, z ojcem i domem jako miejscem rozładowania wrażeń, napięć, trosk, zamykając się w sobie albo znajdując „swoje" towarzystwo poza domem.

Powyższe okoliczności rodzą bardzo groźne zjawisko NIEŚWIADOMOŚCI rodziców dotyczącej ich własnych dzieci. Na owej rodzicielskiej nieświadomości zyskują twórcy różnorodnych programów edukacyjnych i wychowawczych o negatywnych treściach, szeroko pojęty przemysł pornograficzny, instytucje i firmy obcego pochodzenia. Nie bez znaczenia pozostaje także „MODA". Jest to moda „nowoczesności", by zerwać z tradycją dobrego wychowania, z obyczajami, przyzwoitością. Za przykład niechaj posłuży zakorzeniający się nowy obyczaj obchodzenia przez młodzież „18-nastek". Bogaty czy biedny młody człowiek kończący 18 lat musi przejść przez pewne inicjacje, czyli nowomodnie przeżyć swój jubileusz. Do obchodów tych, oczywiście, dołączają się rodzice. Wszystko byłoby wspaniale, gdyby ci rodzice zdali sobie sprawę, kim są

Wspomnienia z Białego Dunajca

fot. Stanisław Zamiar

W czasie tegorocznych ferii zimowych dzieci ze scholi „Maciejki" i ministranci z naszej parafii mogli wyjechać na zimowisko do Białego Dunajca, którego organizatorem był ks. Leszek Woźny. 7 lutego br. o godz. 8.00 wraz z kilkoma opiekunami wyruszyliśmy spod budynku plebanii w długą podróż. Pierwszym przystankiem po drodze w góry była Kopalnia Soli w Wieliczce. Zwiedzanie zajęło nam trzy godziny, w czasie których zeszliśmy pod ziemię na głębokość 300 metrów. Oglądaliśmy tam rzeźby solne słynnych osobistości m.in. Piłsudskiego, Kopernika i Ojca świętego. Mieliśmy także możliwość odwiedzenia podziemnego muzeum. Po nieudanej próbie zamknięcia w kopalni ks. Leszka wraz z resztą opiekunów wyruszyliśmy w dalszą podróż, aby przed wieczorem dotrzeć do ośrodka na ciepłą kolację.

fot. Stanisław Zamiar

W niedzielę odbyliśmy pielgrzymkę do najbliższego kościoła w nadziei, że uprosimy Pana Boga o śnieg (niewiele zostało go w Dunajcu i nic nie wskazywało na to, by miało go być więcej). Po Mszy św. pojechaliśmy do Zakopanego oglądać rozgrywki Pucharu Kontynentalnego w skokach narciarskich.

Okazało się, że nasze modlitwy zostały wysłuchane, bo przez noc napadało kilka centymetrów białego puchu. Tak więc większą część tygodnia spędziliśmy na zabawach na śniegu. Nie obyło się oczywiście bez pewnego rodzaju „niespodzianek", takich jak: przejazd po krzakach dzikiej róży, zarycie zębami w zaspy śnieżne czy wyżłobienie dziury w płocie pobliskiego gospodarstwa. Jednak na szczęście nikomu nic się nie stało.

W programie zimowiska znalazł się także m.in. kulig po okolicznych wioskach oraz kilka wycieczek do Zakopanego (gdzie byliśmy w Sanktuarium Maryjnym na Krzeptówkach) i do Doliny Kościeliskiej (tam zatrzymaliśmy się w Hali Ornak). Wieczorami odbywały się dyskoteki, przeplatane grą w „Twistera".

Biały Dunajec żegnaliśmy w dniu św. Walentego. Na koniec pobytu wszyscy uczestnicy otrzymali z rąk ks. Leszka pamiątkowy dyplom. W drodze powrotnej zajechaliśmy jeszcze do Sanktuarium w Łagiewnikach, gdzie zakonnica ze Zgromadzenia Sióstr Bożego Miłosierdzia opowiedziała nam historię życia św. Faustyny. Do domu wracaliśmy ze smutkiem płynącym ze świadomości kończących się ferii i rychłego pójścia na nowo do szkoły.

KRZYSZTOF MICACH, lektor

---

i jaka jest ich rola, na co mogą pozwolić. Niektórzy ograniczają się do tego, aby zakupić co trzeba na ten dzień i „wybyć z chaty", żeby tylko dać młodym pełną swobodę. Taka impreza nierzadko, jak wskazują fakty, kończy się dla części uczestników inicjacją seksu, picia alkoholu i zażywania narkotyków. Często po takich osiemnastkach, ci „z inicjacją" doznają szoku, bo to wszystko było dla nich pierwszą próbą. Co wrażliwsi mają wyrzuty sumienia lub uraz psychiczny – „prezent" z okazji dojrzałości.

Czy zatem tylko młodzi ponoszą za to odpowiedzialność? Jest to jeden z wielu jaskrawszych przykładów na złą robotę rodziców. Zdarza się także czasem, że rodzice nie chcą lub nie potrafią właściwie zareagować na nieodpowiednie zachowanie syna czy córki w szkole, a na uwagi nauczycieli odgrażają się zgłoszeniem sprawy do „Rzecznika Praw Dziecka". Rodzice, w końcu niby wierzący i chodzący do kościoła, nie zachowują Dekalogu, łamiąc prawie każde przykazanie. Nie narzekajmy więc na takie czy inne zachowania dzieci i młodzieży.

Nie do podważenia jest fakt, że nikt nie zastąpi rodziców w procesie wychowania młodego pokolenia. Może powinniśmy mówić mniej „kazań", a próbować żyć prawdą i miłością na co dzień? Może należałoby mniej krytykować innych, nie dopatrywać się w ich oku „źdźbła", nie widząc równocześnie w swoim „belki"? Dobre zasady wychowania, takt i kulturę osobistą dziecko wynosi z domu rodzinnego. Czy nie warto zatem inwestować w dzieci owych niezmiennych i uniwersalnych wartości ducha, stanowiących o człowieczym bogactwie, którego „ani rdza, ani mole nie zniszczą"? Bogactwa tego nie wypełnią żadne komputery, internet ani najnowsze odkrycia techniczne i elektroniczne, bowiem nic nie może zastąpić ludzkiego umysłu i serca.

KS. LESZEK WOŹNY

Głos młodych

Śmierć w poszukiwaniu jedzenia

W ostatnim czasie można było przeczytać w prasie o tym, że w Warszawie odbyła się konferencja dotycząca Praw Człowieka i Uchodźców w Korei Północnej. To, co przeżywają ludzie tam żyjący, budzi gniew, oburzenie i współczucie. Wielu obecnych na sali z trudnością powstrzymywało łzy.

Pierwszego dnia pokazano krótkometrażowy film o ludziach pomagających przedostać się północnym Koreańczykom do Chin. Wygłoszono potem kilka przemówień, w których sytuację w Korei porównywano do Auschwitz czy Brzezinki. Drugiego dnia nawiązano do programu BBC, w którym wypowiadał się były strażnik Camp 22. Zdał on relację z tego, jak funkcjonują tam komory gazowe. Opowiadał, jak dokonuje się eksperymentów biologicznych na przetrzymywanych tam ludziach. Mówił, że są tam trzy szklane komory:

- w pierwszej eksperymentuje się gazami duszącymi (wrzucają do komór całe rodziny; strażnik przytoczył przypadek, w którym umierający od trucizny rodzice do ostatnich chwil próbowali ratować dzieci, stosując sztuczne oddychanie)
- w drugiej, po dostarczeniu dawki trucizny „naukowcy" z góry obserwują reakcje ofiar
- w trzeciej dokonuje się eksperymentów z krwią.

Na pytanie „dlaczego", świadek odpowiadał: „dla przyjemności". Strażnicy są tak indoktrynowani, że nawet dzieci uważane są za wrogów systemu.

Uczestnicy konferencji przysłuchiwali się także historiom dwóch zbiegłych obywateli Korei. Kim Huk, urodzony w 1982 r., powiedział, że w 1985 roku jego matka zmarła od zjedzenia czegoś nieświeżego, 9 lat później ojciec umarł z głodu, wskutek, czego on i jego brat trafili do sierocińca. W wieku 16 lat opuścił go i z powodu braku jedzenia, chciał uciec do Chin. Aresztowano go na granicy. Z tego samego powodu około 80% osób przebywało w areszcie. Więźniowie musieli siedzieć na rękach, aby wszy i komary mogły swobodnie po nich chodzić. Zesłano go do więzienia w Onsung, gdzie tak osłabł z głodu, że musiał się czołgać...

Z kolei Byum Nanee, urodzona w 1980 r., opowiadała, że cała jej rodzina żywiła się głównie jedzeniem zrobionym z proszku kory świerkowej (w Chinach jest to pasza dla zwierząt) lub kory przerabianej na mąkę lub tofu. W 1996 roku wyruszyli w tygodniową podróż, aby oddać krew. Niestety, było zbyt wielu chętnych. Jej brat krążył koło granicy w poszukiwaniu jedzenia i został aresztowany pod zarzutem handlu kobietami. Poddano go 2-miesięcznym torturom, po czym zastrzelono. Agenci przyznali się potem do zabicia niewinnego. Ostatni raz dziewczyna widziała matkę w 2002 roku, ale pewien człowiek podróżujący do Korei oznajmił, że jej rodzina obecnie mieszka w namiocie w górach. Drugi brat zbiera zioła, by przeżyć; matka umiera z głodu; ojciec miał wylew i został do połowy sparaliżowany, i ma złamaną nogę.

W ciągu ostatnich 10 lat w Korei zmarło z głodu 3 mln osób. Organizacje humanitarne starają się dostarczać jedzenie umierającym. Niestety, władze często przechwytują dary, niszcząc je bądź zatapiając. Głównymi ofiarami głodu są dzieci, kobiety i ludzie starsi. Wiele kobiet przemieszczających się niedaleko granicy wpada w ręce handlarzy ludźmi. Na wielu obywatelach za kradzież jedzenia lub innych artykułów wykonuje się publiczne egzekucje, na które przyprowadzani są uczniowie.

Korea jest krajem dalekim, dla wielu dość abstrakcyjnym. Jest najbardziej odizolowanym i zamkniętym państwem na świecie. USA czy kraje członkowskie UE nie wtrącają się w jej politykę, gdyż Korea grozi bombami jądrowymi, towarzyszy temu również brak korzyści materialnych.

Trzeba pomóc cierpiącym Koreańczykom, którzy rozpaczliwie starają się przeżyć. Jeśli nie możemy tego zrobić w sposób materialny, ofiarujmy za nich swoją modlitwę. Jest to nasz chrześcijański obowiązek... Mamy przecież do czynienia z człowiekiem, który posiada świadomość, uczuciowość, rozum. Nie różnimy się więc od siebie.

MARTA NIWIŃSKA, licealistka

Więcej na ten temat można dowiedzieć się odwiedzając strony internetowe:
www.nkhumanrights.org.pl
www.amnesty.org.pl

Przy Kościele Uniwersyteckim
Pismo wspólnoty parafialnej
Kościoła Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja:
Alicja Chmura *(redakcja dziecięca)*
Krystian Głośnicki, Bartłomiej Kazubski,
ks. Piotr Nitecki *(asystent kościelny)*
Bożena Rojek *(redaktor naczelna)*
Elżbieta Rulińska *(redaktor techniczna)*
Damiana Tyczyńska *(sekretarz)*

Adres:
pl. Bpa Nankiera 16a, 50-140 Wrocław
tel. 344 94 23

Kontakt z redakcją: naszagazetka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

Nasi milusińscy

Drogie Dzieci

Już wkrótce Wielkanoc !!!
Pewnie większość z Was
nie może się jej już doczekać?!
Nasza Redakcja życzy z tej okazji
wszystkim dzieciaczkom-kurczaczkom
dużo radości i szczęścia .
Niech kicające zajączki przyniosą
Wam dobre wyniki w nauce
oraz szczęśliwe chwile w domu.
Radość przepełnia serca nasze,
że te święta będą udane i ...
dłuuugo pamiętane!

rys. Katarzyna Niedzielska

rys. Aldona Zarzycka

rys. Małgorzata Chmura

rys. Natalia Zarzycka

rys. Krzysztof Błochowiak

Z Opowieści Biblijnych

Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Wcześnie rano w niedzielę po ukrzyżowaniu Jezusa Maria Magdalena i jej przyjaciółki poszły do grobu, aby namaścić Jego ciało. Kiedy przybyły, Maria zawołała:

– Spójrzcie! Kamień jest odsunięty!

Patrzyły w osłupieniu.

Ciało Jezusa zniknęło!

„Co mogło się stać?" – zadawały sobie to pytanie.

Wtem pojawili się dwaj aniołowie, zwracając się do nich:

– Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?

– Jezusa nie ma tutaj. On powstał z martwych! Czy nie pamiętacie, co wam powiedział w Galilei, ... że zostanie ukrzyżowany, a trzeciego dnia zmartwychwstanie?

Wtedy przypomniały sobie, że Jezus rzeczywiście mówił o tym wszystkim, ale wtedy Go nie rozumiały.

Potem poszły do miasta, aby oznajmić pogrążonym w smutku apostołom tę radosną nowinę. Piotr i Jan nie mogli w to uwierzyć. Postanowili jednak pójść do grobu, aby zobaczyć wszystko na własne oczy. Jan przybył do grobu pierwszy, ale ze strachu nie wszedł do środka, czekał na Piotra. Ten wszedł od razu do grobu, za nim uczynił to samo Jan. Ujrzał płótna i uwierzył.

Jezus żyje!

Potem razem z Piotrem wrócili do swych przyjaciół.

Teraz Maria przybiegła do grobu i stała przed nim płacząc. Zajrzała do środka i ujrzała dwóch aniołów.

– Dlaczego płaczesz? – zapytali.

– Zabrano mojego Pana i nie wiem, gdzie jest - rzekła z płaczem.

W tej chwili odwróciła się i ujrzała stojącą postać.

– Dlaczego płaczesz? Kogo szukasz? – usłyszała.

W mglistej poświacie i przez łzy Maria nie poznała Jezusa. Sądząc, że to ogrodnik, powiedziała:

– Panie, jeśli ty Go zabrałeś, powiedz mi, gdzie Go mogę znaleźć.

Postać wyrzekła tylko jedno słowo:

– Mario!

Natychmiast rozpoznała ten głos. To był Jezus! Upadła do Jego stóp i płakała.

– Nauczycielu!

– Nie zatrzymuj Mnie – powiedział Jezus.

– Udaj się do moich braci i powiedz im, że wracam do mojego Ojca, który jest także ich Ojcem.

Maria pobiegła do uczniów i zawołała:

– Widziałam Pana!

A potem powtórzyła im wszystko, co powiedział Jezus.

1. Nasze miasto
2. Ze szczeblami
3. Pij... będziesz wielki
4. Zabawka dla dziewczynek
5. Uczysz się w niej
6. Letni czas ucznia
7. Czytana na Mszy św.
8. Trwa 12 miesięcy
9. Pora snu

krzyżówkę przygotował Jarek Chmura

Z życia naszej parafii

Wznowienie działalności Duszpasterstwa Ludzi Nauki

Z ideą powrotu do tradycji spotkań w ramach Duszpasterstwa Ludzi Nauki, działającego przy naszej parafii, wystąpił ks. prob. Piotr Nitecki. Na jego zaproszenie, **26 lutego br.**, w klasztorze Sióstr Urszulanek zebrała się grupa dawnych i nowych uczestników tych spotkań. Po Mszy św. odprawionej przez ks. P. Niteckiego prof. Józef Łukaszewicz podzielił się refleksją na temat: „Dlaczego kocham Kościół?". Z kolei prof. Tadeusz Krupiński zainicjował rozmowę na temat przyszłości Duszpasterstwa.

Na kolejnym spotkaniu, **18 marca br.**, po krótkim wprowadzeniu wygłoszonym przez prof. Romana Dudę, byłego rektora Uniwersytetu Wrocławskiego, miała miejsce dyskusja na temat etyki pracownika naukowego.

Rekolekcje wielkopostne

W dniach od **4 do 7 marca br.** przeżywaliśmy w naszej parafii rekolekcje wielkopostne, które głosił ks. Adam Czternastek z parafii Bożego Ciała we Wrocławiu.

Pierwsza nauka rekolekcyjna była poświęcona wierze i modlitwie w życiu chrześcijanina. Najpiękniejsza rozmowa z Bogiem zawiera się w dziękczynieniu. Pan Bóg nie może być wyłącznie źródłem, do którego idziemy z prośbą – nauczał Kaznodzieja. Musi być celem, do którego przybliżamy się i przed którym klękamy.

Nawiązując do czytanej kolejnego dnia rekolekcji ewangelicznej przypowieści o synu marnotrawnym, rekolekcjonista ks. Czternastek podjął temat nadziei chrześcijańskiej. Potęga miłującego Boga – mówił – dokonuje się, kiedy decydujemy się pójść do Niego i prosić Go o wybaczenie. Ufność Bogu polega na tym, że wierzymy, iż On może zmienić nas i nasze życie. Gdy w Nim odnajdujemy źródło nadziei.

W trzecim dniu duchowych ćwiczeń rekolekcyjnych na przykładzie umiłowanego Ucznia Jezusa, który do końca pozostał ze swym Mistrzem na drodze krzyżowej, Kaznodzieja ukazał autentyczną postawę miłości. Objawia się ona umiejętnością poszukiwania w drugim człowieku wartości, bez względu na jego stan fizyczny czy duchowy. Chrześcijanin – nauczał ks. Adam – to człowiek miłości. To ktoś, kto konkretyzuje swą wiarę czynami miłości. A miłość to poświęcenie i ofiara, to także czas poświęcony drugiej osobie.

Warto nadmienić, że tego dnia podczas porannej Mszy św. udzielony został sakrament chorych.

Na kanwie fragmentu Ewangelii o przemienieniu Jezusa na górze Tabor w ostatnim dniu rekolekcji ks. Czternastek podjął temat przemiany naszego życia, która dokonuje się dopiero wówczas, kiedy dotyczy naszych myśli, słów, czynów, pragnień. W ujrzeniu „szali własnego życia" chrześcijaninowi pomaga codzienny rachunek sumienia.

Uwieńczeniem czterodniowych wielkopostnych ćwiczeń rekolekcyjnych była możność zyskania przez ich uczestników odpustu zupełnego.

BOŻENA ROJEK

CHRZEST ŚWIĘTY PRZYJĘLI

29.02.2004 Klaudia Aleksandra Zawistowska
21.03.2004 Maja Marta Prajzner
28.03.2004 Klaudia Dalia Solarek

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI

20.03.2004
Małgorzata Kinga Łagowska
i Pasquale Rotolo

ODESZLI DO PANA

21.02.2004 Marian Porzuczek (lat 67)
27.02.2004 Henryk Serwa (lat 59)
10.03.2004 Władysław Czernek (lat 70)
18.03.2004 Sabina Duszyńska (lat 68)
20.03.2004 Mieczysław Witek (lat 64)
25.03.2004 Regina Kanoza (lat 90)
26.03.2004 Stanisława Muzyka (lat 93)

WIELKI TYDZIEŃ W NASZYM KOŚCIELE

OD NIEDZIELI PALMOWEJ DO WIELKIEJ ŚRODY, GODZ. 18.00
Ogólnowrocławskie rekolekcje dla inteligencji i poszukujących

WIELKI CZWARTEK
18.00 Msza święta Wieczerzy Pańskiej, procesja do Ciemnicy, adoracja Najświętszego Sakramentu

WIELKI PIĄTEK
Od 8.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w Ciemnicy
12.00 Droga Krzyżowa.
18.00 Nabożeństwo Wielkopiątkowe: czytanie Pasji, modlitwy za całą ludzkość, adoracja Krzyża, Komunia święta, procesja do Grobu, adoracja Najświętszego Sakramentu.

WIELKA SOBOTA
Od 8.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w Grobie.
Od 9.00 do 17.00 święcenie pokarmów (co godzinę)
20.00 Uroczystość Wigilii Paschalnej: poświęcenie ognia i wody, odnowienie przyrzeczeń Chrztu świętego, Msza święta Zmartwychwstania

WIELKANOC
6.00 Procesja rezurekcyjna i Msza święta